

KRYSTYNA POTRZYSZCZ

ur. 1933; Kamionka



Miejsce i czas wydarzeń	Kamionka, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kamionka, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność, Żydzi, karczma, kościół pw. Piotra i Pawła, kaplica Weyssenhoffów

Kamionka

Kamionka to miasteczko założone w 1458 roku na prawie śremskim, które było mniej korzystne dla miasta, aniżeli prawo magdeburskie. Potem przeszło na prawo magdeburskie i dzięki temu rozwinęło się do stanu trzech tysięcy mieszkańców. Pamiętam, że słowa „pan”, „pani” były rzadko używane, że używano raczej [form] „kuma”, „kum”, „stryjna”, „stryjenka”, „stryj”, „wujna”, „wujenka”, „swach” – tak do siebie nawzajem mówiono. Ludzie w ciężkim mozole ten swój byt wypracowywali, dlatego że okolice są dosyć ubogie, jeśli chodzi o ziemię, gospodarstwa małe – podobnie jak prawie w całym królestwie, to gospodarstwa były pocięte, poszatkowane. Nie było przemysłu, nie było gdzie zdobyć zatrudnienia, więc żyło się tym ludziom nie za dobrze, dosyć ciężko.

Wracając do momentu, kiedy powstała miejscowość, to była zaplanowana pięknie, dlatego że miała kwadratowy rynek, z każdego rogu wychodziły dwie ulice, tak że tych ulic było kilkanaście. Ale kiedy teraz z Internetu ściągnęłam obecną mapę Kamionki, to widzę, że ona się bardzo zmieniła. Nie chodzi o główne ulice, takie jak Lubartowska, Kocka, Michowska, Drągowska, Katowska, Majdan, który mówił, że tam się musiały jakieś sejmiki odbywać, bo słowo „majdan” to jest zgromadzenie w jakimś określonym celu.

Moi prapraprapradziadkowie w wieku szesnastym ulegli wpływom Marcina Lutra i połowa mieszkańców stała się arianami. W miarę upływu lat, kiedy zakon jezuitów rozbudowywał się i nowe metody stosował, jakoś ten arianizm upadł i Kamionka została miasteczkiem katolickim, poza dużą ilością ludności żydowskiej, która zajmowała prawie cały rynek. Tam wyjątki były tylko, [gdzie przebywała ludność polska] – poczta, urząd gminy, szkoła i dwa czy trzy prywatne bloki. Reszta mieszkań to były mieszkania żydowskie. W tej chwili po żydowskich domach nie ma śladu, tereny te zostały zagospodarowane przez Polaków. Polacy tam mają swoje domy, kawałek ogródka ktoś ma na rogu Michowskiej i Rynku. W Kamionce była piękna

karczma, po jednej stronie znajdowały się dwa sklepy, po drugiej stronie znajdowała się duża sala, która była salą tańca, i druga sala, która była salą przygotowywania posiłków. Tam się odbywały wesela. Dwa okna do przodu, tu okno jedno na wschód, to na południe i tam taki alkierz, w którym się przygotowywało posiłki. Brama była z łukiem tak wysokim, że koń z drabiniastym wozem mieścił się i jeszcze luz był, jak przywożono towar do tych sklepów dwóch. I Niemcy zachowali to, dopiero po wojnie kazano rozebrać. Były dwa sklepy, sala do zabaw i na wesela, a tu były drzwi, które wyprowadzały na taki wąski korytarz, z którego podwójnymi drzwiami wychodziło się na salę, w której przed wojną ludzie wystawiali sztuki teatralne, „Krakowiaków i Górali” na przykład. Tutaj – to ja wiem z opowieści mamy – odbywały się jakieś akademie szkolne, był rząd ławek, bez oparcia, z desek zrobione. To była dosyć duża sala taka widowiskowa. I to wszystko zostało rozebrane. Teraz jest park, tak że ktoś, kto mieszka na wschodniej pierzei, nie widzi tego, co się dzieje na zachodniej i odwrotnie – kto mieszka na południowej, nie widzi, co na północy, bo posadzono krzewy. Poza krzewami ozdobnymi, takimi jak tamaryszek, jaśmin, bzy, są drzewa – topole wysokie, więc nie widać już tego. Ja żałuję, ponieważ to taka była typowa karczma. Jak ja patrzę na karczmy polskie, to widzę, że ona była okazałą karczmą. Nie ma już tego, więc to się zmieniło.

Kościół, który się znajduje w Kamionce, nosi dwa imiona – Piotra i Pawła. I zawsze 13 czerwca, na Antoniego i 29 czerwca są odpusty w Kamionce, do dzisiejszego dnia. Jest to jedyny na Lubelszczyźnie kościół w stylu gotyckim postawiony. Nie ma drugiego takiego, tyle przynajmniej wyczytałam w Internecie, że nie ma drugiego takiego, jak ten kościół. Jakies osiem, dziesięć metrów od wejścia głównego, które od zachodniej strony prowadzi, znajduje się kaplica Weyssenhoffów. To tego pana, który napisał książkę „Soból i panna”. Jedne źródła mówią, że był wychowawcą dzieci Izabeli Czartoryskiej, inni mówią, że był tylko bywalcem [pałacu]. W każdym razie kupił lub dostał cały obszar ziem w Samoklęskach, który należał wtedy do Czartoryskich. Przed II wojną światową teren ten kupił szlachcic polski, gdzieś z centralnych ziem Polski, nazywał się Kuszel. Tam założył hodowlę ryb, były stawy. Tam chodziliśmy – ja jako uczennica – kąpać się do tych stawów. Tam oni hodowali ryby, ale to nam nie przeszkadzało. Ryby hodowano może troszkę później, jak się władze bardziej umocniły i zagospodarowały ten teren. Tam jakieś prace remontowe prowadzone są teraz. Jak jadę na groby rodziców, dziadków i pradziadków, to widzę to z okien samochodu. Ten Weyssenhoff wybudował takie mauzoleum dla siebie, chciał naśladować Zamoyskich, którzy wybudowali piękną kaplicę, która jest mniejsza nieco od tej kaplicy, która jest w Kozłowie. Jest mniejsza, ale jest w podobnym stylu wybudowana. Też ma część kolorowych witraży, ale te kolorowe to w czasie wojny zostały powybijane. Tak że w tej chwili jest odrestaurowana, ale ja nigdy nie miałam szczęścia być tam po wojnie, dlatego że zawsze była zamknięta.

Data i miejsce nagrania	2019-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"